

ROSE LIPSZYC

ur. 1929; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, ulica Grodzka 28, Szoszana, Ogród Saski, lekarz Kagan, Stare Miasto

Przedwojenny Lublin w moich wspomnieniach

O mój Boże. Lody. Nigdy nie jadłam takie lody, jak jadłam w Polsce. I truskawki, nigdy nie jadłam takie truskawki, jak jadłam... ja zawsze myślałam o tym. Pamiętam, jak te wagony chodzili na ulicy, na tych, na tych dużych kamieniach. I ja słyszę w moich uchach ten sound. That's sound. Nic nie zostało, jeszcze dwadzieścia lat temu byłam, to ten dom jeszcze był. Mieszkanie było, teraz nic nie ma. Tam jest hotel, taki elegancki hotel. To tam zrobili z tego domu. Ja tam skakałam zawsze. Bawiłam się na tej ulicy [Grodzkiej]. I tam był sierociniec, z drugiej strony, i sierocinek, co wszystkie dzieci zabili w [19]42 drugim roku. Ja pamiętam ten sierocinek. Na Grodzka 28 mieszkali moje koleżanki – Pesia i Hana. Oni mieli, oni tam mieszkali, myśmy się zawsze bawili razem. I była Szoszana jedna na Grodzka 28, mieszkała. I jej brat umarł na suchoty, ja pamiętam. Nikt nie przeżył, nikogo nie znalazłam po wojnie z mojego dzieciństwa. Ni ze szkoły, ni znikąd. Tylko moja kuzynka. Ona nie jest moja kuzynka, ona w prawdzie jest no, mojej matki kuzynka. Jej ojciec i mój dziadek były bracia. Bo moja matka była najstarsza, a ja byłam najmłodsza, a oni byli młodszy. Nie jej ojciec i mój, nie, dziadek byli bracia. Ale myśmy zawsze byli razem. Chodziliśmy do kina „Rialto” w sobotę. Zawsze ona przychodziła tam i braliśmy tego małego kuzynka naszego ze sobą. Heniek on się nazywał, taki piękny chłopczyk... I on miał siostrzyczkę, niebieskie oczy i taki białe włosy śliczne. Takie śliczne dzieci. Jedenaścioro nas było, ja jedna została.

O, ja chodziłam do Ogródu Saskiego cały czas. Tam się bawiłam w piasku. Tam piaski były takie. Zrobili piasek, takie ogromne. Dzieci mogli się bawić w piasku tam. Tak to było, kiedy ja pamiętam. Myśmy zawsze spacerowali na Przedmieście do tego Saskiego Ogródu. I pamiętam 3-Maja, te dorożki zawsze stały. Tam dorożki stały. I ja pamiętam, tam był doktor, jego imię było Kagan. On był doktor dziecinny, Żydem był. To moja mamusia tam zawsze brała mnie.

Cały czas. Ja tam zawsze leciałam. I zawsze myślałam, tam te kobiety siedzieli, i oni mieli te gorące, tego, żeby trzymać ciepło. W zimnie. Jak sprzedawali te bubale, to

oni siedzieli na tym ogniu! I ja zawsze myślałam: „A jak oni się nie przypalą tam?” Te kobiety, te stare kobiety, ja to kupowałam tam, zawsze leciałam tam. Całe życie leciałam, ja nigdy nie chodziłam. Bardzo dużo biednych ludzi w Polsce było. Żydzi byli bardzo tacy biedni. Ja pamiętam, codziennie mamusia zawsze miała takie trochę groszy, żeby dać tych biedniaków, co przychodzili do domu. Ale ona zawsze była słaba, bo myśmy mieli dwie wyjście: do kuchni i tam, gdzie ojciec pracował. Ona mówiła im: „Nie możesz tutaj iść, musisz do kuchni iść”. Codziennie przychodzili. Codziennie. Każdemu dało się jeden grosz. Bidniki, bardzo dużo bidników mieszkało w Lublinie, bardzo dużo.

Z Szerokiej ulicy ja poszłam na Krochmalną ulicę. Pamiętam Szeroką, pamiętam Kowalską, pamiętam Krawiecką. Pamiętam te wszystkie ulice. Podzamek. I ten plac, ja się tam zawsze bawiłam. A na Złotej ulicy chodziłam do szkoły, Złotą ulicą. Moja nauczycielka mieszkała na Złotej ulicy. I pamiętam ten duży kościół, zawsze się patrzyłam, tam był bardzo duży kościół na Królewskiej ulicy.

Ja pamiętam, ja zawsze chodziłam się patrzeć co one tam robią, o mój Boże. Nie wiedziałam, nie rozumiałam nic. Ale wszyscy lecieli, ja też leciałam. Ja pamiętam te prostytutki, ja pamiętam jedną jak wyglądała. Co miała takie duże, tego nosiła. I ona miała włosy takie jak, białe, zrobiła, i była taka tęższa trochę kobieta. Ja zawsze do niej chodziłam, patrzyłam się jej w twarz. Ja nie rozumiałam w prawdzie co to, o co to chodziło. Ale oni wołali mi i mówili, żebym się tam patrzyła na dół, to zobaczymy coś. Nic nie mogłam zobaczyć. Tam były w tej trochu ulicy Bramowej, tej małej uliczki. Na Bramowej ulicy chodzili te prostytutki. Dużo było Żydówek też. O, dużo żydowskie prostytutki. Tam przeważnie Żydy mieszkali. Dużo było prostytutek, ja pamiętam je.

Duże autobusy były na Nowej ulicy, tam gdzie Lubartowska jest teraz. Na drugiej stronie. Tam były autobusy, co wzięli cię do drugich miast. I wszędzie się chodziło, miasto nie było takie duże.

Bychawska ulica, Saski Ogród to się kończyło. Po Saskim Ogródzie nic nie było. Jak się nazywało to miejsce? Z drugiej strony Saskiego Ogrodu, nie pamiętam. Jak to się nazywało? Nie pamiętam. Ale tam nic nie było, takie stare domki, malutkie.

Data i miejsce nagrania	2017-07-05, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"